Wydanie wieczorne.

Rok III. Kraków-Podgórze piątek 16 czerwca 1905. Nr 156

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 20 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na 1 stronie K. 2·50 h., na następnych po 2 korony.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administracya „Nowin“, Zacisze 7), od 9 do 1 w południe.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencya Sokołowskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA i ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Biskup wśród unitów.

Od 40 lat ziemia Chełmska nie widziała biskupa katolickiego; teraz po ukazie tolerancyjnym rząd nie mógł się opierać życzeniu biskupa lubelskiego, aby mu dozwolono wizytować dyecezyę. Wizytacya zamieniła się w pochód tryumfalny.

Oto jak sprawozdawca „Kuryera Warsz.“ opisuje wjazd biskupa do Chełma:

„Pociąg na stacyę w Chełmie przybył z opóźnieniem, na dworcu zapanowało ożywienie i ruch, przypominające bodaj Warszawę. Na obywateli ziemskich czekały powozy, landa, bryczki; dla innych przybyłych zabrakło dorożek, olbrzymie więc grono osób podążyło pieszo. Miasto przywdziało szatę odświętną: balkony domów katolickich przystrojono w dywany, z insygniami i inicyałami biskupiemi, w kwiecie i zieleń; sznur straży obywatelskiej rozwinął swe niedoścignione okiem sploty już na kilka godzin przed oczekiwaną chwilą przyjazdu Jego Ekscelencyi.

Tłumy wzrastały z każdą chwilą, wśród kilkunastu kompanii, obok przybyłych z bliższych okolic, jak z Pubaczewa, Czułczyc, Olchowca i in., znalazły się cztery podlaskie: ożywieni pragnieniem ujrzenia J. E. jaknajprędzej, jeszcze przed objazdem ich stron, podążyli gromadnie wierni: z pod Włodawy, Terespola, Błotkowa, Białej, Sławatycz, Tuczny, Ostrowia, z pod Międzyrzecza, z parafii podlaskich, w promieniu jakich 15-tu mil. Znaleźli się też włościanie z Kieleckiego, w pięknych strojach ludowych.

Na wjeździe do miasta od strony Hrubieszowa stanęła pełna smaku brama tryumfalna, z draperyą białą, z lekką domieszką fijoletowej. Porządek, nie zakłócony ani na chwilę, utrzymywała honorowa straż obywatelska, zorganizowana i dzielnie kierowana przez p. Błażejewicza. A niemałych wysiłków trzeba było użyć, aby utrzymać w łożysku potok z 25,000 ludzi orszaku, któremu przypatrywał się pozostały Chełm.

O godz. 6 i pół ze wzgórza zaczęli spuszczać się, zwiastujący przybycie biskupa, gońcy, rozwijając się w olbrzymi barwny wąż banderyi. Nie po raz pierszy oglądałem ją, niezatarte wrażenie opisałem w liście z Zamościa, ale gdy wjazd do tamtego grodu odbywał się śród mgły, mżącej niekiedy drobnym deszczem, uroczystości chełmskiej nie poskąpiło swych darów słońce. W jego blaskach rozpaliły się do piero na dobre, prześwietliły się wstęgi, kokardy, pawie pióra, chabry, uzdeczki kwiatowe, a nadewszystko — olbrzymi las proporców różnobarwnych w rękach jeźdźców.

Banderya, wjeżdżająca do Chełma, liczyła, według rachunku dokładnego, około 2,500 jeźdźców i koni. Złożyły się na nią przeważnie gospodarze rolni, po części zaś i fornale dworscy, ze wsi i folwarków: Żmudź, Białopole, Drohiczany, Kumów, Leszczany, Wojsławice, Kraśniczyn, Horodyszcze, Grabowiec, Raciborowice, Ornatowice, Białowody, Sielec, Dębina, Ludwinów, Zagroda, Hołużno, Tuczempy, Strupin, Strachosław, Rożdżałów; w pokaźnym też zastępie wystąpili członkowie Tow. Staszicowskiego.

Dobry kwadrans trwał ten wjazd banderyi, posuwającej się zwolna w głąb miasta, nim ukazało się wreszcie otwarte lando, ciągnione przez sześć koni w leju, a w niem J. E. biskup.“

Sprawozdawca opisuje następnie przebieg kościelnej uroczystości, wśród której czcigodny dziekan chełmski ks. Hartman z ambony zdał sprawę biskupowi ze stanu parafii, stwierdzając jej znaczny przyrost....

Możemy sobie już po tym „cenzuralnym“ opisie wyobrazić, jaki entuzyazm panował wśród unitów, którzy po czterdziestu latach krwawych prześladowań nareszcie odetchnęli!

Szach we Lwowie.

Pobyt szacha we Lwowie nastręcza nie mało sposobności do „dziwowania się“ poczciwym lwowianom — i tematu do pisania dziennikom.

Władca Persyi jest jegomościem wcale kapryśnym i nie mało kłopotu sprawia otoczeniu swemu. Jak wogóle despotyczni władcy wschodu — i Muzaffer Eddin jeszcze tkwi w barbarzyństwie, mimo pokostu kultury europejskiej, której nabrał.

Podajemy według „Dnia“ kilka szczegółów z pobytu perskiego monarchy we Lwowie.

Po przybyciu do Lwowa szach wziął kąpiel.

Kąpiele, jakie szach bierze, różnią się co do sposobu od tych, jakie my bierzemy. Mianowicie na dno wanny puszcza się niewiele wody zimnej, a z góry puszczają na kąpiącego się dobrze gorący natrysk wody.

Po kąpieli szach zażądał... kwaśnych ogórków, poczem zasiadł do obiadu razem z synem i wnukiem. Obiad miał składać się z 12 dań.

Równocześnie odbył się dla świty władcy władców obiad na 50 nakryć, w którym z poza świty szacha między innymi wziął również udział namiestnik hr. Potocki i komenderujący jen. Fiedler.

Obiad dla służby odbył się w restauracyi na dole, a wszyscy jego uczestnicy mieli czapki na głowach. Czapki te zwracają ogólną uwagę. Są one barankowe, kształtu ściętego stożka.

W czasie obiadu szachowi usługiwał sam właściciel hotelu, p. Brzezicki. Wstęp stanowiły przekąski po rosyjsku. Kawiorów nie tknął, a na zapytanie usługującemu odpowiedział, że kawioru nie jada, gdyż koran to zakazuje. Nastąpiły „pstrągi po polsku“. Szach, który przez cały czas obiadu wiele rozmawiał z p. Brzezickim, zapytał p. B., czy w naszej ojczyźnie jest dużo pstrągów. P. B. odpowiedział, że jest ich tak mało, że czasami dostać ich nie można. Na to zauważył szach, że pstrągi często jada, gdyż przeciwnie, w jego ojczyźnie jest ich bardzo wiele.

Po pstrągach podano baraninę po persku. To znaczy w długie paski cienkie krajaną i lekko pieczoną w ogniu — do baraniny podany ryż. Czwartem daniem były pulardki styryjskie, szpikowane truflami i słoniną — do tego sałata „Demidolo“ i kompot.

Dalszych potraw szach nie kazał podawać, przeszedł do legumin i chwalił sobie bardzo bombę „a la George“, którą brał dwa razy. Serów i owoców już nie jadł, twierdząc, że za wiele byłoby na noc — wstał od stołu nagle, co też uczyniły dzieciaki. Jest bowiem zwyczajem na dworze szacha, że w chwili gdy wstanie od stołu, wszyscy obecni wstać równocześnie muszą, nie wyjmując najbliższej rodziny.

Przy obiedzie szacha obecnym był też karlik, którego zadaniem ciągłe bawienie swego władcy, przyczem dla rozweselenia serdecznie się śmieje; zwyczajem perskim w takich razach wszystkim, którzy są obecni w pokoju, śmiać się wolno. Z przybocznej służby też wchodziło kolejno w czasie obiadu 10 osób. Każdy z nich w pozycyi stojącej opowiedział coś wesołego szachowi, a gdy skończył opowiadanie wychodził — zmieniali się opowiadający, jak w kalejdoskopie.

Ciekawy epizod rozegrał się w czasie obiadu.

Szach przywoławszy karlika, polecił mu by zdjął sobie ogórek z widelca i zjadł go.

Karlik wśród homerycznego śmiechu zdjął go z widelca i wziął go w obie ręce, poczem zjadł go, ale z kwaśniejszą miną jeszcze, jak kwaśnym był ogórek. Ciekawem jest, że potem szach nie zmienił widelca tylko dalej tym samym widelcem się posługiwał.

Za to szachowi niezwykle smakowały ogórki i prosił p. Brzezickiego, by mu podał opis przyrządzania ogórków, dodając, że musi tę potrawę rozpowszechnić w Persyi.

Reporterzy.

Dawnemi czasy dziennikarz mógł uprawiać swoje rzemiosło, nie wychodząc prawie z lokalu redakcyjnego. Dziś, by upolować „fakt bieżący", musi się on ruszać i krzątać, przebiegać drogi i wystawać na ulicach, zapuszczać się w zaułki, bywać w swiecie i we wszystkich światach, docierać do zakątków najskrytszych, wchodzić wszędzie, a przedewszystkiem tam, gdzie publiczność nie wchodzi.

Dzienniki informacyjne nie cofają się przed niczem gdy chodzi o sprawdzenie dokładne danego faktu; zjednywają sobie nawet najdziwaczniejszych współpracowników ze sfer najrozmaitszych.

Mimo największej zręczności reportera, są jednak miejsca, których drzwi bywają dla niego zamknięte; naprzykład drzwi gabinetu sędziego śledczego. A jednak reporterzy, przynoszący zaszczyt swemu rzemiosłu, potrafili bądź co bądź zdobyć tajemnicę śledztwa. Pewien naprzykład współpracownik gazety „Petit Parisien", ukrył się w skrzyni do drzewa w gabinecie sędziego, ażeby mógł być świadkiem badania; w tym samym celu inny dziennikarz z Bordeau, siedział skulony pod stołem prezesa sądu trybunału, przez cztery godziny!

By znaleźć nowinę sensacyjną, reporter poszedłby na koniec świata... Należy to wziąć w dosłownem znaczeniu.

Zręczny dziennikarz, pan Gaston Stiegler, redaktor „Matin", powziął myśl powtórzenia wyprawy jednego z bohaterów Juliusza Verne. Phileas Fogg objechał świat w ośmdziesiąt dni. Dlaczego nie możnaby teraz, korzystając z istnienia kolei syberyjskiej, uczynić tego w krótszym przeciągu czasu?

Pan Stiegler postanowił to wykonać i wyjechał 20 maja 1901 w podróż naokoło świata — na Berlin, Petersburg, Moskwę, Syberyę, Amerykę i Anglię. Zabrał z sobą małą tylko walizkę; nawet laskę zostawił w restauracyi, gdzie go przyjaciele żegnali śniadaniem. Lekko i szybko...

To przedsięwzięcie ciekawe, wywołało konkurencyę: „Journal" przyjął propozycyę pana Henryka Turot, który postanowił odbyć tę samą podróż lecz w kierunku odwrotnym, t. j. przez Amerykę, Syberyę, Rosyę. Pan Turot wyjechał z Paryża 23 maja 1901. Kto powróci pierwszy? Zakładano się o to namiętnie.

Zwycięzył pan Stiegler, który powrócił w 63 dni, przebywszy 32.000 kilometrów.

W ciągu podróży wysłał do swego dziennika depeszę za 2 000 franków; była to najkosztowniejsza ze wszystkich depesz, jakie otrzymał którykolwiek z dzienników francuskich.

Pan Turot zaś powrócił w ośmdziesiąt cztery dni. Spędził bowiem 23 na wyschniętym Amurze. Możnaby do nieskończoności cytować reporterów, którzy przedsiębrali „podróże", lecz zaznaczymy jeszcze tylko podróż reportera duńskiego, pana Carla Syberg, który piechotą przeszedł Azyę, by poznać działalność kolei Syberyjskiej, jak również pobyt miss Glardy w Klondyke dla zbadania życia poszukiwaczy złota.

Lecz nie wyjeżdżając nawet, ileż można zrobić odkryć! Ileż nieznanych światów mieści się w świecie, w którym żyjemy! Stykamy się z ludźmi, o których wiadomości są bardzo niepewne, nic nie wiemy o ich zajęciach codziennych, o szczegółach ich życia i zawodu. Reporter, chcący się dostać do korporacyi, której tajemnicę pragnie odsłonić, musi dokonać cudów pomysłowości, ażeby ujść za jednego z jej członków.

Dwiema profesyami najbardziej „zamkniętemi" ze wszystkich znanych są: śmieciarstwo i żebractwo. Ale dziennikarz, p. Ludwik Paulian, postanowił dostać się między pracowników „kosza i haczyka". I oto pewnego wieczoru, nad kupą śmieci udało mu się zdobyć zaufanie jednego z „profesyonistów", który stał się jego mentorem i przewodnikiem.

Co wieczór, przez kilka tygodni, p. Paulian udawał się do jego mieszkania, gdzie zrzuciwszy swoje okrycie, przebierał się w zniszczony płaszcz i takiż kapelusz i wychodził wraz z gałganiarzem, uzbrojony w kosz i haczyk. Od 9 do północy zbierali najrozmaitsze rupiecie. Po nocy spędzonej w najbliższym hotelu, powracał dziennikarz o 7 rano do mieszkania gałganiarza, gdzie brał udział w przebieraniu zawartości koszów. Zapoznawszy się z życiem gałganiarzy, postanowił zostać żebrakiem. Wystąpił naprzód jako kataryniarz, wynająwszy instrument za dwa franki dziennie od specyalnego zawodowca. W ten sposób przekonał się, że kataryniarz może zarobić dziennie sześć franków. Po kilku tygodniach nauki, p. Paulian został żebrakiem wykwalifikowanym. Wiedział, jak się udaje reumatyczne skrzywienia i nie był mu obcy żaden szczegół symulacyjnej epilepsyi.

Prowadził polemikę z Jules Simonem, który bronił szczerości żebraków. Pewnej soboty, koło 8 wieczór ktoś zadzwonił do drzwi Jules Simona. Wzruszony nędznym wyglądem biedaka, kazał podać mu obiad w kuchni, a słysząc ubolewania jego nad chorobą żony i grożącem mu wyrzuceniem z mieszkania — dał biedakowi 15 franków. Nazajutrz, podczas konferencyi sprzecznej między Jules Simonem a p. Paulianem, ten ostatni oświadczył, że żebrakiem, obdarzonym wczoraj przez swego przeciwnika... był on sam!

Opowiadają, że kalif Harun-al-Raszyd miał zwyczaj przebiegać podczas nocy, w przebraniu ulice Bagdadu aby się osobiście przekonać o pilności swoich urzędników. Dziennikarze naśladują kalifa, chcąc się upewnić o dobrej działalności naszej służby publicznej, a raczej, by ją przyłapać na u-

---

Kwiat na bagnisku.

NOWELA WĘGIERSKA

przez

22) FRANCISZKA HERCZEGA.

Tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąt dziewięć milionów i jeszcze kilkaset tysięcy ludzi nie wie nawet dotąd wcale, że pan istniejesz! Może wśród tychże znajdziesz pan takich, którzy ci się wydadzą milszymi, niż dotychczasowi twoi znajomi i dla których opłaciłoby się żyć przecież. Spróbuj pan żyć przecież. Spróbuj pan żyć bądź co bądź!

— Bez honoru? — przerwał mu Jurisics.

Staruszek uśmiechnął się i wysłał Jerzego Nagy, żeby mu przyniósł zapałek.

— Honoru! — wymówił. — Przypominam sobie, że raz miałeś pan bardzo głośny pojedynek — z powodu jakiejś pięknej kobiety — i pojedynek ten przyczynił się mało do ustalenia pańskiej opinii, jako człowieka honoru, czy — jak wy to zwiecie — jako gentlemana... Potem sfałszowałeś pan weksle, aby — jak mi to wyznałeś — ocalić życie niedorzecznemu człowiekowi. Czy nie przypuszczasz, że między twemi dwoma tysiącami milionów mogą się znaleźć i tacy, którzy pojedynek ten uważać będą za czyn niehonorowy, a natomiast fałszerstwo weksli policzą ci za zasługę? O! bywali już i tacy! Musisz pan przygotować się do nowego życia i tu możesz pan z doświadczeń przeszłości wyciągnąć wnioski na przyszłość. O ile znam przeszłość twoją, tragiczny błąd pański, który sprowadził twój upadek — nie leży w fałszowanym na wekslu podpisie, tylko w tej okoliczności, że na drabinie społecznej postawiono pana o kilka szczebli wyżej, niżby, przy rozsądnem zapatrywaniu się, należałoby było cię postawić... Bezmierne pańskie uroszczenia, arystokratyczna lekkomyślność, której nie trzymały w granicach żadne mieszczańskie, filisterskie względy i dziki, nieokiełzany temperament, przyczyniły się do sprowadzenia pana na drogę upadku. — Wystarczy wiedzieć tyle — reszta wyjaśni się sama przez się. Jeśli chcesz być szczęśliwym w życiu, to ogranicz swe uroszczenia. Zejdź o kilka szczebli niżej z drabiny społecznej, a jeśli zechcesz mnie posłuchać, rozpocznij od samego dołu... Przedewszystkiem musisz pan otrząsnąć się z wątpliwości, któremi sam się udręczasz, a najlepszą do tego drogę stanowi ciężka, fizyczna praca. Posiadasz potężne muskuły — daj im zatrudnienie. Często już doświadczałem tego, że fizycznie silni ludzie przez próżniactwo daleko łatwiej dochodzą do zguby i prędzej idą na dno, niż ludzie słabej kompleksyi... Wstąp pan do któregokolwiek z naszych warsztatów i naucz się jakiego rzemiosła. Skoro rok pańskiej kary się skończy, udaj się pan gdzie w świat szeroki, w takie miejsce, gdzie cię nikt nie zna i patrz, jak daleko zajdziesz własnemi siłami. Nie bierz fizycznych niedogodności nadmiernie tragicznie — idź za przykładem cesarza Piotra, który incognito ciosał belki i piłował pnie drzew... Położ sobie sam jakiś termin — przypuśćmy trzy lata. Jeśli i wówczas jeszcze rzecz nie będzie odpowiadać pańskiemu smakowi, wtedy zrób to, od czego nie możesz się wstrzymać... Jednakże wielce prawdopodobnem jest, że nowe to życie będzie się panu podobać... Spróbuj!

Ksiądz powstał i podał Jurisicsowi rękę, mówiąc, że idzie na obiad. Czeka go dziś zupa gulaszowa, którą bardzo lubi.

Jurisics uśmiechnął się gorzko.

— Łatwo to mówić księdzu dobrodziejowi — rzekł z niejakiem szyderstwem — bo nie wie ksiądz, co to znaczy być więzionym.

— Mój kochany synu — odparł kapłan sucho — jednakże i ja wiem poniekąd coś o tem, bo sześć lat przesiedziałem w Kufsteinie za Heroldsecka. Prawą nogę przykuto mi do muru — i dlatego to do dziś dnia kuleję cokolwiek... Cdn.

---

czynku, przebierają się i odgrywają różne role. Policya czuwa nad publicznością — lecz sama jest pilnowaną przez reporterów.

Pozwolić się zaaresztować lub odprowadzić do szpitala więziennego — to jeszcze mniejsza. Lecz dać nurka w Sekwanie dla napisania artykułu do dziennika — oto co dowodzi rzadkiego zamiłowania w swojem rzemiośle.

W chłodne południe marcowe młodzieniec prawie jeszcze bez zarostu, rzucił się do Sekwany z mostu Sully. „Zawód miłosny" — pomyśleli przechodnie. Nie — ciekawość reportera! Młodzieńcem był pan Christian, dziennikarz, który chciał doświadczyć czujności psów ratunkowych — trzymanych umyślnie dla ratowania ludzi, którym grozi niebezpieczeństwo utonięcia. Pływak doskonały i wytrawny, odzyskał wkrótce pewność siebie i oczekiwał daremnie na ratunek psów z prefektury. Dopiero agenci brygady rzecznej przybyli z pomocą i zabrali go na swoją łódź.

Nazajutrz Paryż dowiedział się o przygodzie. Okazało się, że psy, w chwili gdy p. Christian rzucił się do wody, skończyły właśnie śniadanie; strażnicy obawiali się dla nich kongestyi — i ażeby nie narazić zdrowia kosztownych zwierząt, uznali za lepsze, by człowiek sam się z biedy ratował.

Później jednak psy zrehabilitowały się w opinii publicznej.

Pan Christian zażartował również ze stróżów Luvru, schroniwszy się do sarkofagu, czem dowiódł, że opieka nad Luvrem jest niedostateczna.

. . . .

Z przytoczonych przykładów widać, że działalność reporterów może oddać przysługi rzeczywiste. Nieraz kierują nimi najszlachetniejsze pobudki: współczucie, miłość względem biednych, chęć skutecznego ulżenia ich nędzy.

W tym dziale reporteryi znalazło się szczególniej dla kobiet, pole do działania: zachęcała je ich natura, gotowa do poświęceń.

Amerykanka, miss Banks, przyjęła miejsce w Londynie jako służąca „do wszystkiego" w domu mieszczańskim. Zarzucono ją robotą, żywiąc źle.

Po dwóch tygodniach była już dostatecznie obeznaną ze stosunkami panującemi w tej dziedzinie pracy i rozpoczęła w wielkiem piśmie londyńskiem szereg artykułów: „W czepeczku i białym fartuszku", które miały powodzenie nadzwyczajne.

Ze służącej stała się praczką w pralni: następnie zgodziła się jako zamiataczka ulic. Nad ranem można było spotkać ją z miotłą w ręku na ulicach Londynu. Zawiązała znajomość z innemi zamiataczkami i aby zyskać ich zaufanie, chodziła z niemi na szklaneczkę ginu.

Potem dostała się do szwalni; następnie zbierała poziomki w okolicach Londynu, była żebraczką, sprzedawała kwiaty. Pewien policyant, spotykając ją w tem ostatniem przebraniu, zakochał się w niej i pragnął poślubić, zapewniając wszelkie wygody.

Dwie inne jeszcze amerykanki, p. John i Marya Van Voret, weszły jako pracownice do fabryk i przygotowały za pomocą dokumentów przeżytych godną uwagi książkę która wyszła pod tytułem: „Robotnica w Stanach Zjednoczonych". Praca ta miała najcenniejszy rezultat praktyczny gdyż wywołała polepszenie warunków bytu „kobiety pracującej".

Takiemi doświadczeniami reporterstwo ogromnie się uszlachetnia; przestaje mieć na względzie jedynie zaspakajanie egoistycznego uczucia ciekawości, lecz przedsiębierze zadanie najszlachetniejsze, t. j. wywoływanie reform koniecznych i rozpowszechnianie w świecie szerokim poczucia ludzkości i dobra.

Co słychać w mieście?

Dnia 16 czerwca.

KALENDARZ.

Dziś w piątek Benona. — Jutro w sobotę Adolfa. — Pojutrze w niedzielę Św. Trójcy, Marka.

Piątek.

Teatr miejski. „Zbrukana", dramat w 3 aktach J. Kościelskiego (pożegnalne przedstawienie artystów teatru poznańskiego pod kierunkiem E. Rygera).

Dyrekcya teatru miejskiego zwraca uwagę posiadaczy biletów abonamentowych, iż ważność tychże kończy się z dniem 17 bm. Wyjątkowo ważne są wspomniane bilety na ostatnie sobotnie przedstawienie dramatu J. Słowackiego tj. na „Horsztyńskiego" i „Helvię" Okońskiego.

Operetka lwowska w Krakowie rozpoczyna w teatrze miejskim szereg przedstawień, dając w sobotę na pierwszy ogień „Rzecz pospolitą Babińską" Kiczmana i Sołtysa. Przedstawienia operetki w teatrze miejskim, trwać mają tylko do 1 lipca, następnie przeniesie się operetka do Parku krakowskiego, gdzie dotychczasowa scenka będzie odpowiednio przerobioną. Również widownia będzie znacznie rozszerzoną, przez przybudowanie obszernej galeryi na kilkaset osób i urządzenie 24 lóż. Kurtynę i roboty dekoracyjne wykona p. Stanisław Jasieński, znany artysta-malarz ze Lwowa.

Resursa urzędnicza urządza w najbliższą niedzielę, tj. 18 bm. zbiorową wycieczkę na Bielany. Punkt zborny o godz. 12½ w południe na Groblach przy rogatce zwierzynieckiej. Wyjazd na Bielany rządowym statkiem i na ślicznie udekorowanych galarach, przy dźwiękach muzyki wojskowej, punktualnie o godz. 1 w południe. Wycieczkowców oczekują różne miłe niespodzianki. Bufet obficie zaopatrzony i bardzo tani. Miejsce na tańce obszerne i równe. Ognie sztucznych dostarczy p. Mądrzykowski. Powrót z Bielan galarami o godz. 9 wieczór.

Zaproszenia dla obcych, poleconych przez członków Resursy, wydaje sekretaryat Re-

---

5) CAMILLE FLAMMARION.

Koniec świata.

Koniec świata z powodu ognia. — Koniec świata z powodu potopu. — Koniec świata z powodu zatrucia atmosfery, z powodu pochłonięcia tlenu albo azotu i t. d. — Nasza planeta jest w kłopocie wyboru. — Czy zamrze ona z powodu wypadku, czy z powodu choroby czy też ze starości?

Dosyć długo trzebaby było czekać na to, aby morze samo przez się dosięgło Paryża. Wtedy uproszczone byłoby wykonanie projektu „Paryż, jako port morski". Odległość Paryża od brzegów morskich wynosi w linii powietrznej tylko 170 kilometrów. Gdyby przybliżanie się morza trwało niezmiennie, pałac Tu illeries byłby zatopiony w ciągu 85 tysięcy lat. Od strony Dieppe, który jest bliżej, nastąpiłoby to bynajmniej nie wcześniej.

Nie jest to jednak jedyna droga dla morza.

Lądy nie są absolutnie stałe, jako poziom.

Od czasu spostrzeżeń, dokonanych w XVIII. wieku w Szwecyi przez Linneusza, wiemy, że lądy podlegają pewnym ruchom falującym. Stosunkowego nieznanego obniżenia dolnej Sekwany wystarczyłoby dla odpowiedniego przybliżenia morza. Wysokość Sekwany pod Paryżem pod mostem Jeny wynosi 29 metrów. Spadek więc zląd do Havru nie przekracza wysokości domu. W rezultacie więc takie obniżenie powierzchni ziemi sprowadziłoby morze do Paryża. Obniżenie dwa razy większe spowodowałoby pochłonięcie całej prawie naszej pięknej stolicy; wyłaniałyby się z wody tylko wyspy Montmartre.

Takie wypadki mogą zajść.... w ciągu kilkuset wieków. Jednak to nie byłby koniec świata.

Zmniejszenie się ilości wody w świecie żyjącym. Śmierć powszechna skutkiem zimna.

Najprawdopodobniejszy koniec świata będzie spowodowany, wręcz przeciwnie, przez pochłonięcie wody na skutek zaniku pary wodnej w atmosferze i przez zimno.

Podlegając w ciągu wieków nieszczęsnej niwelacyi ziemia skazana jest jednocześnie na to, że stopniowo zmniejsza się na niej ilość wody, jaką posiada.

Wiadomo, w jaki sposób odbywa się jej obieg.

Rzeki zasila tylko deszcz, lub śnieg. — Inaczej mówiąc, parowanie mórz skutkiem ciepła słonecznego wytwarza chmury, które są przyczyną śniegu, lub deszczu, lodowców górskich, źródeł strumieni, rzek odprowadzających wodę do morza.

Ale nie wszystka woda atmosferyczna powraca do morza. Dla utworzenia się źródła trzeba, aby woda deszczowa napotkała łoże z ziemi gliniastej, nieprzepuszczalnej i ażeby tam płynęła w ślad za pochyłościami.

Jeśli nie ma na drodze warstw nieprzepuszczalnych, przenika ona do porowatych pokładów skorupy ziemskiej i zaczyna nasycać w głębi położone skały.

Taka woda zwie się wodą kamienną.

Ta woda jest stracona dla obiegu.

Czy to drogą stałego połączenia, czy też drogą domieszki, czy wreszcie skutkiem przenikania do głębokich warstw ziemskich, ilość wody bądź co bądź zmniejsza się na powierzchni. Niegdyś Sekwana pokrywała całkowicie to miejsce, na którem stoi Paryż. Od Gorbeil do Pecq było jedno wielkie jezioro.

A tymczasem woda stanowi nietylko składową część istot zwierzęcych i roślinnych (70 prc.), ale w stanie pary w atmosferze rządzi całem życiem ziemskiem

Jest ona jednocześnie głównym czynnikiem wszystkich klimatów.

Na molekuł tlenu i azotu przypada zaledwie jedna pary wodnej; ale ta jedna

sursy w piątek i sobotę między godz. 8 a 10 wieczorem.

Kursa majsterskie dla rękodzielników. Oddział dla popierania przemysłu przy c. k. ministerstwie handlu w Wiedniu urządza kursa majsterskie dla krawców męskich, szewców, stolarzy budowlanych, cieśli, ślusarzy i galwanotechników, których celem jest wyższe wykształcenie rękodzielników tych zawodów. Kursa odbywają się 4—6 razy do roku, a każdy kurs trwa 6, względnie 8 tygodni. O przyjęcie na kursa mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy w wieku od 24 do 45 lat. Znajomość języka niemieckiego jest pożądaną dla zrozumienia wykładów.

Uczniowie mogący się wykazać świadectwem ubóstwa otrzymają stypendyum, o które podają się do ministerstwa handlu.

Podanie o przyjęcie na kurs i podanie o udzielenie stypendyum wnosi się w języku niemieckim bez stempli i równocześnie albo wprost pod adresem oddziału popierania przemysłu c. k. ministerstwa handlu, albo też na ręce Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. (Gewerbeförderungsdienst des k. k. Handelsministeriums in Wien, IX/2, Severingasse 9.)

Ze względu na to, iż na kursa majsterskie w Wiedniu dotychczas mało uczęszcza uczniów z Galicyi, byłoby ze wszech miar pożądanem, aby rękodzielnicy odnośnych zawodów zgłaszali się jak najliczniej.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Do kolonii leczniczych. Wczoraj o godz. 9 rano wyjechało z Krakowa do Rabki na pierwszy sezon dla dzieci szkrofulicznych trwający do 15 lipca b. r. 70 chłopców w wieku od 5 do 12 lat. Dzieci przeważnie chore, blade, wynędzniałe odprowadzili na kolej rodzice, siostry i bracia. Zebrało się około 200 osób. Gwar też był wielki, a tu i ówdzie niejedno z młodszych dzieci głośno płakało nie chcąc opuścić matki. Między wyjeżdżającymi do Rabki chłopczykami znajdowało się pięciu wysłanych przez gminę m. Pilzna, trzech z Nowego Sącza wysłanych kosztem Rady powiat., Kasy Oszczędności i Tow. św. Wincentego a Paulo i kilku przez Stowarzyszenie kolejarzy. Na peronie byli obecni dyrektor prof. dr Maciej Leon Jakubowski, dr Mordzieński i pani Chylińska jako opiekunka kolonii leczniczych.

Dzieci ustawiono w długi szpaler, a gdy pociąg zajechał umieszczono je wszystkie razem w specyalnie przygotowanych przez dyrekcyę kolejową dwóch wozach. O godz. 9 odjechały dzieci pod opieką trzech sióstr miłosierdzia i dwóch posługaczek. W przeddzień odjazdu poddano wszystkie dzieci badaniu lekarskiemu co do zdrowia i zważono je, gdyż już po jednomiesięcznym pobycie prawie każde z chorych dzieci zyskuje na wadze od jednego do półtora kilograma. W zeszłym roku jedno z dzieci zyskało nawet 4 kilogramy na wadze. Następny oddział chorych dzieci, dziewczątek wyjedzie do Rabki dnia 15 lipca i zabawi tam do 31 sierpnia.

Stowarzyszenie krawców odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 18 czerwca o godz. 2 po południu w sali posiedzeń rady miejskiej.

Szkoła sług żeńskich. W niedzielę dnia 18 bm. o godz. 3 po południu odbędzie się w zabudowaniu szkoły miejskiej na Smoleńsku uroczyste zakończenie roku szkolnego 1904/5 szkoły sług żeńskich, założonej przez krakowskie Tow. Oświaty Ludowej, a będącej pod kierownictwem dyr. Jul. Maciołowskiego.

Zarząd główny krakowskiego Tow. Oświaty Ludowej zawiadamia o tem PT. służbodawców, oraz wszystkich, którym dobro i pomyślny rozwój tej instytucyi leży na sercu.

Odezwa do młodzieży w sprawie walki z prostytucyą wyszła z druku. Dostać ją można w zarządach stowarzyszeń: Czytelnia dla kobiet, Eleuterya, Uniwersytet ludowy i Związek kobiet.

Kradzieże pocztowe na dworcu kolejowym. W tych dniach przytrzymano w Krakowie pewną osobę, sprzedającą sztuczne korale. Na zapytanie, skąd przyszła do posiadania owych korali, osoba owa odpowiedziała, że otrzymała je od pewnej rodziny, której ojciec i syn zatrudnieni są w urzędzie pocztowym na tutejszym dworcu kolejowym w oddziale przesyłek. Dalsze dochodzenia wykryły, że w oddziale przesyłek pocztowych na dworcu kolejowym dopuszczano się kradzieży różnych przedmiotów. Aresztowano woźnego Piotra Bielę, liczącego lat 42 i 15 letniego syna jego Zygmunta. Rewizya przeprowadzona w mieszkaniu Bielów dała obciążające aresztowanych wyniki.

Według dotychczasowych dochodzeń okazało się, że ginęły z przesyłek różne artykuły żywności, jak kiełbasy, szynki oraz wszelkiego rodzaju towary, jak noże korale, pędzelki i t. d. W toku śledztwa wyszło również na jaw, że w kradzieżach powyższych brał udział także drugi pomocnik woźnego pocztowego Jan Mizyk. Dalsze dochodzenie w toku. Na wiadomość o tych kradzieżach dyrekcya pocztowa we Lwowie wysłała swego komisarza dla urzędowego zbadania tej sprawy.

Samobójstwo abituryenta. Jak już we wczorajszem porannem wydaniu donosiliśmy, we środę po południu zastrzelił się Jan Podoba, abituryent-eksternista gimnazyum Sobieskiego, zamieszkały przy ul. Podzamcze l. 22. Denat, liczący lat 26, pozostawił list do rodziców, w którym ich przeprasza za boleść, jaką im wyrządza swojem samobójstwem, a zarazem prosi ich o wyrównanie kilku swoich drobnych długów i o modlitwę za siebie. Podoba pozostawił także list do swojej narzeczonej, jakiejś Anielci. Listu tego, w którym pisze, że nie z powodu niej obiera sobie życie, denat nie dokończył i nie zaadresował.

Małoletni przestępcy. Przed trybunałem przysięgłych pod przew. r. Ursela stanęło wczoraj trzech terminatorów tapicerskich: 16 letni Teofil Kriłókowski, 15 letni Franciszek Has i 16 letni Piotr Hoffman, oskarżeni o zbrodnię kradzieży oraz Wincenty Kozik, liczący lat 32 były sklepikarz oskarżony o współudział w kradzieży. Wyżej wymienieni terminatorzy, zatrudnieni u tapicera p. Alfonsa Wawrzeckiego skradli na jego szkodę z końcem zeszłego i początkiem bieżącego roku różnych towarów, jak firanki, portyery, dywany itp., za przeszło 1500 kor. Skradzione, za namową Kozika towary, zastawiali chłopcy w zakładzie Angelusa, lub zakładzie miej. Kasy Oszczędności, a kartki zastawnicze za bezcen odstępowali Kozikowi. Część także towarów sprzedali obwinieni Kozikowi. Pieniądze wydawali oskarżeni na jedzenie. Największe zyski ciągnął z tych kradzieży

---

ma 80 razy więcej energii i znaczenia dla przechowania ciepła słonecznego, niż tamtych dwieście.

Ziemia stanie się niechybnie ciemną pustynią lodową.

Niech się zmniejszy ilość tych molekuł niewidzialnej pary wodnej, a świat nasz stanie się niemożliwy do zamieszkiwania, pomimo tlenu; wszystkie okolice, nawet kraje podzwrotnikowe, utracą ciepło, które podtrzymywało życie, a klimat ich stanie się podobny do klimatu wysokich gór, pokrytych wiecznymi śniegami; zamiast przepysznych roślin, kwiatów i owoców, zbóż i winnic, łąk i pól, zamiast życia i rozmnażania się, zamiast szemrzących strumyków, ptaków i gwiazdek, lasów, jezior, mórz, będziemy mieli dokoła jedynie olbrzymią pustynię nieruchomą i zmarzniętą.

Temperatura spadnie do 273 stopni poniżej zera. Jest to grobowe zimno, do którego doszedłby klimat naszej ziemi przez zanik pary wodnej.

Taki koniec świata jest niechybny o tyle, o ile nie wymrzemy przedtem, skutkiem wypadku nie doczekawszy schyłkowej starości, tembardziej nieuniknionej, że nietylko ilość pary wodnej, ale i tlenu i azotu zmniejsza się stale.

Tlen wiążą niepostrzeżenie wszystkie tlenki, które tworzą się bezustannie na powierzchni ziemi, azot wiążą rośliny i ziemie i nie wraca on całkowicie do stanu gazowego, powietrze przenika, dzięki ciśnieniu, do oceanów i lądów, do głębin podziemnych — tak więc z biegiem wieków atmosfera nasza zmniejsza się.

Oto warunki żywotności ziemskiej, która stopniowo słabnąc, słabnąc.... zniknie zupełnie w ciągu dziesięciu milionów lat.

Na tem kończymy ogólną dyagnostykę żywotności naszego planety. Jest bardzo możliwe, że świat nasz zginie skutkiem zimna.

Jeśliby uniknął tego losu, podobny wynik oczekuje go po upływie XXXXX wieków, całe bowiem życie ziemskie zależne jest od promieni słonecznych. Piękne słońce nasze zgaśnie w przyszłości — tak przewiduje już nauka astronomii, za dwadzieścia pięć, albo trzydzieści milionów lat.

Ziemia stanie się ponurem cmentarzyskiem, krążącem milcząco dokoła czerwonawej gwiazdy.

Ostatnia rodzina ludzka wymrze w pasie równikowym, który również stanie się lodowaty.

Wspaniały pomnik mógłby być zaopatrzony w ostatni napis nagrobkowy ludzkości: „Tu spoczywają wszystkie zwycięstwa dumy, wszystkie wawrzyny sławy, wszystkie odkrycia nauki, wszystkie przysięgi wiecznej miłości“.

Żaden jednak nagrobek nie zaznaczy miejsca, w którem wyda ostatnie tchnienie rasa ludzka.

Słońce zgaśnie wreszcie zupełnie.

Umarły nasz planeta w dalszym ciągu będzie krążyć, jako czarna kula dokoła drugiej czarnej kuli.

Ale wszechświat za dwadzieścia, trzydzieści i sto milionów lat będzie istniał tak samo, jak istniał dwadzieścia i sto milionów lat temu.

Przyszłość wszechświata, to jego przeszłość.

Nie może on mieć ani początku, ani końca.

Przyroda ma zawsze w zapasie niewyczerpane źródła odrodzenia.

Wszystko się zmienia, wszystko się przeobraża, ale nic nie ginie.

Słońca i światy odradzają się z popiołów.

Życie jest wieczne.

K O N I E C.

Kozik, który uzyskawszy w bezprawny sposób te towary, sprzedawał je dobrze poza Krakowem. Obwinieni przyznali się do czynu i tylko Kozik twierdził, że nie wiedział, iż towary pochodzą z kradzieży.

Oskarżenie wnosił radca prokurator Obtułowicz, a bronili obrońca dr Lachs (Kozika), dr Gryziecki (Hasa) i dr Gleitzmann (Krolikowskiego i Hoffmana).

Na podstawie werdyktu trybunał skazał każdego z trzech terminatorów na 3 miesiące więzienia, zaś Kozika na 4 miesiące.

Hurtowni złodzieje. Propinator podgórski Haber zauważył, że od kilku dni kradnie mu ktoś siano z łąki. Chcąc przyłapać złodzieja, urządził w nocy z 12 na 13 bm. zasadzkę. Rzeczywiście koło północy zajechał pod łąkę jakiś wóz chłopski, wysiadło z niego kilku mężczyzn i poczęło swobodnie nakładać na wóz siano grabiami. Wtedy wyskoczyli nagle przyczajeni buchalterzy Habera i chcieli przychwycić amatorów cudzej koniczyny. — Dwaj z nich jednak uciekli, a przychwycono tylko kilkunastoletniego chłopca Józefa Sałachowskiego. Śledztwo policyjne wykazało, że zbiegłymi wspólnikami chłopca są jego ojciec Michał oraz Michał Radwański, włościanie z Borku Fałęckiego. Sprawę oddano do sądu.

Złodziej bez nazwiska. Przed kilku dniami donosiliśmy o aresztowaniu dwóch młodych ludzi, którzy usiłowali włamać się do kramu Katarzyny Sobolewskiej przy ul. Starowiślnej. Jeden z nich podał w policyi, że nazywa się Stanisław Modlicki i wylegitymował się książką służbową na powyższe nazwisko. W toku przesłuchania okazało się, że książka jest sfałszowaną, a wtedy podał rzekomy Modlicki, że na imię jest mu „Staszek“, a nazwiska nie ma. Wdrożone dochodzenie w tym kierunku wykazało, że „Staszek“ nazywa się Władysław Krzyżak i z początkiem br. skradł gospodarzowi Bubuli w Jasnej (pow. limanowski), u którego służył pod nazwiskiem Władysława Skrzeszowskiego, 230 koron gotówką i zbiegł ze służby. Przez miesiąc przeszło wałęsał się po Galicyi i w kwietniu dopiero przyjął służbę jako posługacz w restauracyi kolejowej w Przeworsku. Z końcam maja opuścił służbę i przybył do Krakowa. Krzyżak przyznał się, że miał zamiar za skradzione towary w kramie Sobolewskiej kupić sobie narzędzia do włamywania.

Wczoraj odstawiła policya niebezpiecznego tego ptaka do więzienia sądu kraj. karnego.

Pani pobita przez sługę. Na policyę zgłosiła się Fani Fendler, zamieszkała na Kazimierzu, ze skargą na swą sługę Ryfkę Zolotuskę, która podczas sprzeczki obrzuciła ją najordynarniejszymi wyrazami, pokopała i uderzyła kilka razy w twarz, tak, że się jej od tego czasu „trzy zęby chwieją“ Służącą przyaresztowano i odstawiono do sądu.

Festyn kręgielniany urządza „Sokół podgórski dla swych członków i wprowadzonych przez nich gości, we własnej kręgielni, w w niedzielę 2 lipca. Zwycięzcy w turnieju kręgielnianym otrzymają ładne fanty.

Starostwo podgórskie w porozumieniu z miejscową dyrekcyą gimnazyum, przypomniało przed kilku dniami restauratorom, szynkarzom i kawiarzom podgórskim zakaz przyjmowania i goszczenia w swych lokalach uczniów szkół średnich, pod karą 1—200 koron grzywny, względnie kary aresztu. — Ostatecznie trudno zaprzeczyć słuszności temu rozporządzeniu, nie mniej mija on się z celem, bo uczniowie nie mogąc chodzić na piwo i bilard w Podgórzu, potrafią swobodnie bawić się po Krakowie. Trzebaby więc chyba analogiczne rozporządzenie wydać i w Krakowie.

Teatr poznański w Krakowie. Wczorajszem przedstawieniem „Wroga ludu“ artyści poznańscy wystawili sobie wielce chlubne świadectwo. W jutrzejszym nrze omówimy obszerniej występy poznańskiego zespołu, zaznaczamy dzisiaj tylko prawdziwy sukces sympatycznej trupy. Mistrzowską kreacyę, pamiętną wszystkim krakowianom z dawnych lat, stworzył dyr. Rygier, najlepszy w Polsce przedstawiciel dra Stockmanna. Cały zespół był doskonały; szczególnie wyróżniali się pp. Prochaska, Wesołowski, Bibizański, Dobrowolski i i.

Z teatru miejskiego. Występy gościnne teatru poznańskiego, cieszące się uznaniem prasy i publiczności, trwać będą do 16 bm. W sobotę 17 bm. odbędzie się pożegnalne przedstawienie dramatu pod dyrekcyą J. Kotarbińskiego. Odegrane zostaną 6 obrazów dramatu J. Słowackiego „Horsztyński“, stanowiące zamkniętą całość. Główne role wykonają pp. Ordonówna, Sulima, Lazarewicz, pp. Kotarbiński, Stanisławski, Jednowski, Sobiesław, Walewski, Popławski, Stępowski, Zawierski i Senowski. Zakończy widowisko wspaniały dramat Wł. Okońskiego (Al. Świętochowskiego) „Helvia“ z pp. Wysocką, Arkawinówną, Senowską, pp. Sosnowskim i Mielewskim. Reżyseryę tego widowiska prowadzi p. Mielewski.

W niedzielę rozpoczyna szereg przedstawień operetka lwowska.

Repertuar operetki lwowskiej w Krakowie:

Niedziela 18 czerwca „Rzeczpospolita Babińska“.

Poniedziałek 19 czerwca „Poslaniec“.

Wtorek 20 czerwca „Rzeczpospolita Babińska“.

Środa 21 czerwca „Taksator“.

Czwartek 22 czerwca. — Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

Piątek 23 czerwca „Taksator“.

Sobota 24 czerwca „Druciarz“.

Znowu uszkodzenie kurtyny Siemiradzkiego. Działalność inspektora magistratu p. Stroki zaznaczyła się w teatrze znowu wielce niemile. W niestosownym czasie i bez żadnej potrzeby wydał p. S. polecenie czyszczenia rezerwoaru. Czyszczenie odbywało się bez nadzoru i rura odpływowa uległa zatkaniu. Skutkiem tego w sobotę przed samą premierą woda wystąpiła i zalała znaczny kawał kurtyny Siemiradzkiego. Dzieło sztuki doznało poważnego uszkodzenia; — wzywamy komisyę artystyczną, aby zbadała tę sprawę, do której jeszcze w jutrzejszym numerze powrócimy.

Szach perski przybywa do Krakowa w piątek wieczór o godz. 8·44. Dworzec będzie przybrany. Szach odjedzie do Wiednia o godz. 9 m. 4 wieczór.

(Szach przyjeżdża do Krakowa pociągiem dworskim w piątek o godz. 8·44 wieczorem i zabawi na dworcu do godz. 9·4. Wojskowa straż honorowa została odwołaną, tylko dworzec ma być odpowiednio przybrany. Wstęp dla publiczności na dworzec, w czasie pobytu szacha będzie wzbroniony).

† Prof. dr Mikulicz, słynny chirurg, b. profesor uniw. w Krakowie, zmarł w Wrocławiu na raka żołądka.

Wojna rosyjsko-japońska.

Telegramy „Nowin“.

Wielka bitwa w Mandżuryi.

Londyn. Na całej linii bojowej w Mandżuryi toczy się walka. Rozeszła się pogłoska o wzięciu do niewoli Liniewicza, ale ta wieść okazała się zmyśloną. Wojska rosyjskie cofają się.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton. Prezydent Roosevelt zaprzeczył wczoraj pogłoskom, jakoby akcya pokojowa uległa zastojowi.

Naokoło teatru.

Teatr poznański w Krakowie.

Szkoda, zarówno dla publiczności krakowskiej, jak i dla artystów poznańskich, że występy trupy poznańskiej odbywają się pod sam koniec sezonu, gdy już frekwencya słabnie, gdy publiczność pożąda nie dramatu, ale lekkiej strawy wodewilu i operetki. Zespół poznański jakkolwiek — prócz dyr Rygiera — pierwszorzędnych sił nie posiada, utrzymuje się na wysokim poziomie i interesujące, dobrze wyszkolone liczy w swem gronie talenty, jak pnę Podgórską, pp. Czerniaka, Dobrzańskiego, Wesołowskiego, Prochaskę, Turskiego, Poleńskiego, pnę Marjewską i i.

Na pierwsze przedstawienie wybrano „Szczęście w zakątku“ Sudermanna. Wybór nie był fortunny. „Dramaty“ Sudermanna swym fałszem i na efekt obliczoną teatralnością roboty — działają nie mile na nerwy widzów o lepszym smaku. Znośne stają się tylko w wybornej interpretacyi, a na to trupie poznańskiej sił nie starczyło. Główna rola bezwzględnego zdobywcy kobiet, spoczęła w rękach dyr. Rygiera, ale nie zupełnie odpowiada jego naturze i warunkom.

Natomiast szczere uznanie należy się Poznańczykom za przedstawienie „Wroga Ludu“, przedstawienie bardzo *na czasie* dzisiaj, gdy uwaga całego świata zwróconą jest na drobny, ale niezmiernie energiczny i kulturalny naród norweski, który w imponujący sposób przeprowadził swoją wolę wobec niekonstytucyjnego monarchy. W norweskiej rewolucyi działali snadź ludzie z rodu dra Stockmanna...

„Wróg ludu“ jest najgenialniejszem, bo najprostszem, najwięcej ogólno-ludzkich cech zawierającem dziełem Ibsena. Dramat ten pozostanie — śmiało to przepowiedzieć można — na wieczne czasy w repertoarze scen światowych jako klasyczny, doskonały — po raz pierwszy scenicznie wyrażony obraz konfliktu silnej, szlachetnej jednostki — z masą egoistyczną, pseudokulturalną, z tą „przeklętą, zwartą liberalną większością“ nowożytnych społeczeństw.

Dramat ten nastręcza artystom przedziwne pole do gry, gdyż obfituje w szereg mistrzowsko, z gryzącą ironią nakreślonych typów.

Tytułową rolę znakomicie odtworzył dyr. Rygier, najdoskonalszy w Polsce przedstawiciel dra Stockmanna. Postawa, głos potężny i dykcya wspaniała, maska wysoce charakterystyczna i ruchy — wszystko u dyr. Rygiera składa się na niezrównany, tchnący pełnią życia obraz niezłomnego szermierza idei. Dzielnie wywiązali się z zadania pp. Prochaska, Dybizański, Wesołowski i i.

Nie można naturalnie żądać od przybyłej trupy, aby sceny, wymagające ogromnego zespołu, jak wielka scena ludowego zgromadzenia w IV. akcie były należycie wyreżyserowane i odegrane; za czasów dyr. Pawlikowskiego akt IV. sprawiał inne wrażenie. Niemniej uwzględniwszy te usterki, spowodowane nieuchronnemi brakami, przyznać trzeba, że trupa poznańska chlubne sobie i swemu kierownikowi wystawiła świadectwo. Huczne oklaski inteligentnej publiczności, wypełniającej rzędy krzeseł, były niekłamanym dowodem uznania. *Ls.*

Tokio. (B. Reutera). Wczoraj nadeszło tu sprawozdanie japońskiego posła w Waszyngtonie, Takairy, że rosyjski rząd zamianował swego **ambasadora w Paryżu pełnomocnikiem dla rozpoczęcia rokowań pokojowych i proponuje Paryż** na miejsce zebrania pełnomocników.

Japoński rząd nie zgodzi się na Paryż, gdyż jest on stolicą państwa związanego sojuszem z Rosyą, oraz z powodu wielkiego oddalenia od Japonii i połączonej z tem zwłoki. Oczekują, że Japonia zaproponuje miejscowość w pobliżu placu wojny. Japonia jeszcze nie zamianowała swego pełnomocnika.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Według depeszy z Waszyngtonu, która pochodzi od kół, stojących w stosunkach z rosyjską ambasadą, najwięcej widoków ma Haga, jako miejsce spotkania się pełnomocników, ponieważ jest siedzibą międzynarodowego trybunału rozjemczego i nie jest stolicą żadnego z mocarstw, tak że miasto to mniej od innych podlega wpływom dyplomatycznym. (Japończycy chcą obrać miasto Dalny.)

Londyn. Japońskie dzienniki piszą, że Japonia musi być wobec myśli zawieszenia broni bardzo ostrożną. Czas dla takiej myśli nadejdzie, kiedy **Charbin, Sachalin i Władywostok będą w ręku Japończyków.**

Jeden z pierwszych japońskich profesorów prawa państwowego powiada, że pokój nie powinien być zawarty, jak długo Rosya nie jest zupełnie upokorzoną. — Gdyby chciano przystąpić do zawarcia pokoju na warunkach niekorzystnych, opinia publiczna w Japonii musiałaby temu przeszkodzić.

Berlin. Pewien wybitny mąż stanu, wyraża zdanie, że **akcya pokojowa Roosevelta spełznie na niczem.** Cara przekonali jego doradcy, że Japonia nie ma już siły do dalszego prowadzenia wojny. **Car chce poznać japońskie warunki, ale je odrzuci.** Car nigdy nie zgodzi się na zniesienie twierdzy władywostockiej, ani na warunki dotyczące Mandżuryi. Zwyżka na giełdzie petersburskiej — jego zdaniem — wnet ustąpi miejsca wielkiemu krachowi. Także hr. Lamsdorff nie jest osobistością, stosowną w obecnem położeniu. Na razie — jak się zdaje — Roosevelt przysporzył korzyści tylko giełdzie.

Waszyngton. (B. Reutera). **W urzędowych kołach wątpią, czy odpowiedź rosyjska zadowolni Japonię.** Roosevelt przesłał notę Lamsdorffa japońskiemu posłowi Takairze, a tenże wysłał ją do Tokio. Prezydent oczekuje lada chwilę odpowiedzi japońskiej.

Waszyngton. Doniesienie Biura Reutera. Urzędownie oświadczają, że rządy rosyjski i japoński biorą pod rozwagę **jako miejsce zebrania się pełnomocników obustronnych, Waszyngton, Hagę, albo Genewę.**

Straty Japończyków na morzu.

Londyn. Jak „Daily Telegraph" donosi z Tokio ogólne straty Japończyków **w wszystkich dotychczasowych bitwach morskich** podczas całej wojny wynoszą, **zabitych 221 oficerów i 1782 żołnierzy, rannych 180 oficerów i 14.998 żołnierzy.**

Echa klęski pod Cuszimą.
Niebogatow stchórzył.

Berlin. „Berl. Loc.-Anz." donosi z Petersburga, że nieprawdą jest, jakoby na okrętach Niebogatowa zbuntowali się marynarze. Przeciwnie marynarze bili się bardzo dzielnie, natomiast sam Niebogatow stchórzył i postanowił się poddać a tłumaczył swoje postępowanie w ten sposób, że chciał przez ową kapitulacyę uratować 2500 ludzi. Niebogatow po powrocie do Petersburga będzie postawiony przed sąd wojenny i pozbawiony stopnia admirała.

Rozjestwieński.

Londyn. Korespondent „Daily Telegraphu" odwiedził w szpitalu w Saseho admirała Rozjestwieńskiego. Admirał chwalił obchodzenie się Japończyków z nim i wyraził nadzieję, że za 30 dni wróci do zdrowia. Zapytany o bitwę, odpowiedział Rozjestwieński, że flota japońska jest tak dzielną, że niemożliwem było uzyskać nad nią przewagę

Londyn. Rozjestwieński po wyzdrowieniu, które spodziewane jest za trzy do czterech tygodni, zostanie pod słowem honoru puszczony na wolność i powróci do Petersburga, aby zdać carowi dokładny raport.

Londyn. Korespondent dziennika „Daily Telegr." donosi z Tokio, że pozycya generała Liniewicza jest beznadziejną i że Liniewicz jest zupełnie otoczony przez wojska japońskie. W razie, jeżeli Rosya nie zgodzi się w tych dniach na rozejm, w takim razie armia japońska w Mandżuryi odniesie tryumf podobnie jak admirał Togo na morzu. Cenzura depesz zagranicznych w Tokio jest obecnie od paru dni tak ostrą, jak zawsze w epoce poprzedzającej wypadki na teatrze wojny.

Reprezentacya ludowa.

Petersburg (Pet. aj. tel.) Minister skarbu przyjął deputacyę przemysłowców i kupców, którzy przedłożyli mu deklaracyę o potrzebie jak najszybszego zwołania reprezentacyi ludowej, zapowiedzianej ukazem z dnia 18 lutego st. st. Jednemu z delegatów giełdy moskiewskiej minister oświadczył z polecenia cesarza, że monarcha zajmuje się bardzo żywo przeprowadzeniem ukazu i polecił komitetowi ministrów, aby jak najszybciej opracował projekty wykonawcze i przedłożył cesarzowi do zatwierdzenia.

Wyroki w Warszawie.

Berlin. Z Warszawy donoszą *via* Poznań, że sąd wojenny skazał 46 żydowskich robotników, aresztowanych podczas ostatnich rozruchów, na śmierć przez rozstrzelanie. W najbliższych dniach stanie przed sądem dalszych 24 aresztowanych.

Rada państwa.

(Telefonem).

W ciągu posiedzenia min. Gautsch odpowiada na interpelacyę w sprawie aresztowania w Łodzi Niemca Schmidta i na interpelacyę p. Klofacza, w sprawie Biura korespondencyjnego.

Podczas dyskusyi nad sprawą kongrui przyszło do gwałtownej sceny między pp. Sternbergiem a Schuhmeierem.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odczytano szereg wniosków i interpelacyj, między innymi wniosek Olszewskiego w sprawie zwalczania epidemii łamikosu u zwierząt w Galicyi i interpelacyę Schoenerera w sprawie przedwstępnych kroków dla utrzymania uzbrojenia monarchii ze względu na żądany przez Węgry rozdział wojskowy. Dr. Klein kierownik ministerstwa sprawiedliwości, odpowiadał na interpelacyę Daszyńskiego w sprawie obchodzenia się z osobami pozostającemi w więzieniu śledczem. Dr. Klein wskazuje na przepisy, §§ 183-189 u. k. i § 20, przepisów wykonawczych, które postanawiają, że osobom aresztowanym pod zarzutem zbrodni, za którą grozi kara śmierci lub więzienie ponad 5 lat, wolno dostarczać tylko takich potraw, które sporządzane bywają w zakładzie więziennym. Ograniczenia te są konieczne ze względu na tok śledztwa i możliwość porozumiewania się przez tajną korespondencyę. Osoby pozostające w śledztwie o ciężkie przekroczenia, również nie otrzymują wiktu, przeznaczonego dla więźniów już zasądzonych a mogą otrzymać w granicach ustawy potrawy i napoje, jeżeli aresztowany posiada na to środki. Dr. Klein zaznacza, że wydał już instrukcyę do naczelników sądów, aby zapobiedz mylnej interpretacyi § 29 przepisów wykonawczych

Z porządku dziennego nastąpiły obrady nad kongruą. Przemawiali: Prażak, Baumgartner i Schachinger.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo ludowe obradowało dziś nad kongruą i uchwaliło rezolucyę, że dotycząca ustawa jest prawnie i finansowo nieuzasadniona.

Wiedeń. Poseł Tavcar przemawiał przeciw ustawie, poczem poseł Steiner polemizował z wczorajszemi wywodami posła Schuhmayera i posła Tavcara.

Poseł Pastor protestuje przeciw temu, że poseł Schuhmayer wczoraj odczytał w Izbie list pasterski arcybiskupa Katschthalera i wyszydzał go. Mówca ubolewa, że prezydent nie znalazł słów potępienia dla podobnego postępowania. (Poseł Daszyński i Schuhmayer przerywają). Mówca domaga się gorąco poprawy pensyi dla niższego kleru, przyczem przedstawia opłakane stosunki tej kategoryi duchownych, podkreślając, że duchowieństwo nie ma żadnego awansu przed sobą ani zaopatrzenia na starość. Domaga się dalej lepszego dotowania grecko-kat. duchownych i zaopatrzenia wdów i sierot po nich. Pojedyncze postanowienia muszą być w ustawie zmienione, zwłaszcza postanowienie, że ustawa wchodzi w życie dopiero w roku 1912. Zabiera głos poseł Suklje.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.). Bar. Fejervary przybył tu i będzie miał audyencyę u cesarza, na której zadecydowaną będzie ostatecznie lista nowego gabinetu.

Opozycya na Węgrzech.

Budapeszt. (B. kor.). Na posiedzeniu kongregacyjnem komitatu Borsod, poseł z partyi Kossutha, Bisonyi, przedłożył następujący wniosek:

Że względu na obawę, że istnieje zamiar rządzenia przy pomocy rozporządzeń, że podatki, których Izba nie uchwaliła, będą ściągane, a nieuchwalony rekrut pobierany, wzywa komitat wszystkich swych urzędników i naczelników gmin, aby w myśl przysięgi na konstytucyę odmówili spełnienia ewentualnych nielegalnych rozporządzeń. Kongregacya komitatu poleca wiceżupanowi, aby wszystkie wystosowane do niego nielegalne rozporządzenia rządowe przed wykonaniem przedkładał kongregacyi.

Wniosek ten przyjęto 94 głosami przeciw 24.

Uchwała ta ma być przedłożoną innym komitatom z prośbą o przyłączenie się do tej akcyi.

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Uzdolniona buchalterka i korespondentka dla języków, polskiego i niemieckiego poszukiwana jest do większego domu handlowego na prowincyę. Oferty pod „większy dom handlowy“ do Administracyi dziennika. 11

DOM murowany w Ludwinowie, piętrowy, cynkiem kryty, narożny i 9 okien frontu, Nr. 78, na bardzo przystępnych warunkach do nabycia. Wiadomość od 12—2 po poł. na miejscu, albo od 2—5 po poł. w Administracyi „Nowin“, Zacisze 7. 6

Abituryent gimnazyalny,

biegły w języku polskim i niemieckim, w słowie i piśmie, poszuje jakiegokolwiek zatrudnienia. 10

Adres: E. S. ulica Floryanska 55 II. p.

Do sprzedania:

Kamienica II. piętrowa przy najzdrowszej ulicy w Krakowie z ogródkiem owocowym, 6 okien frontu. Oświetlenie gazowe, wodociągi, brama wjazdowa osobna. Znakomicie zbudowana, w pokojach posadzki dębowe, 23 pokoje wysokie, wygodne 6 kuchni 7 przedpokoi. — Dochodu rocznego 8.000 koron. Cena 50.000 złr. Gotówka 2500 złr.

100 Kamienic mniejszych i większych w Krakowie i Podgórzu tanio do nabycia.

Kilkanaście will z ogrodami w Krakowie i w miejscowościach kąpielowych tanio do nabycia

Folwarki mniejsze i większe w Zachodniej Galicyi.

Wiadomość w Agencyi Informacyjnej **Stefana Mikulskiego** Kraków, ul. Floryańska l. 8 I. piętro. Na odpowiedź należy załączyć markę pocztową.

Panna służąca, uzdolniona w kroju i w krawieczyźnie z bardzo dobrymi poleceniami z większych domów poszukuje posady na wieś. Wiadomość w Administracyi „Nowin“ pod literami W. S.

Leśniczy egzaminowany z chlubnemi poleceniami, szuka posady nawet na skromne warunki. — Łaskawe zgłoszenia proszę nadsyłać do Administracyi „Nowin“ dla „Leśnika“.

Większe i mniejsze kapitały są do ulokowania na przystępny procent na hipoteki dające gwarancyę bezpieczeństwa. — Zgłoszenia w Administracyi „Nowin“. Na odpowiedź proszę załączyć marki.

HANDEL

towarów mięszanych

zaraz do odstąpienia pod firmą 21

Teodor Cywa, Rzeszów.

Panienka

obeznana w krawieczyźnie

znajdzie stałe zajęcie w magazynie „Maison de Blanc“ Rynek l. 6. 20

Wydzierżawię młyn „Polski“ w jakiejkolwiek okolicy, nawet spustoszały, lub przyjmę posadę w dużych młynach za kaucyą lub bez. Adres: J. G. M poste restante „Tarnów“. 13

Dwory które chcą mieć zaprowadzone urządzenia wodociągowe, zechcą się zgłosić do mego zakładu, a będą je mieć dobrze i tanio wykończone. Ponieważ nie trzymam większej ilości monterów, tylko osobiście ze swym spólnikiem pracuję, przeto każda robota jest pewna w wykonaniu. Wykonuję ze swego lub dostarczonego mi materyału. Liczne podziękowania, jak również wykonane roboty są do przejrzenia. Wykonuję również urządzenia dzwonków i telefonów. **M. Pułczyński & Gartner**, Kraków, ulica św. Krzyża 7. 17

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godzin idący z napisem **„System Roskopf Patent“** wraz pięknym łańcuszkiem złr. 1·95 trzy sztuki 5·50, sześć sztuk złr. 10 —, do nabycia w składzie



Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo.



Ogrodnik, wykwalifikowany wszechstronnie, żonaty, bezdzietny, szuka posady. Wiadomość w Administracyi „dla ogrodnika“.

Za 5 złr.

kompletne urządzenia dzwonka elektrycznego z gwarancyą oraz urządzam kompletną instalacyę telefonów w miejscu i na prowincyi

M. Pułczyński & Gartner

Kraków, ul. św. Krzyża 7. 16

MAGAZYN MEBLI

i ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

KAJETANA DUDZIAKA

w KRAKOWIE, ulica Floryańska l. 36. I. p.

posiada na składzie: kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, biura amerykańskie, oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, poduszki, kołdry, portery, firanki itp.

Podejmuje się urządzeń pojedyńczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót w zakres tego zawodu wchodzących.



Pierwszy Galicyjski Zoologiczny Zakład

Właśc. **A. MUSIOŁEK** założony w roku 1897.

Sklep: **Kraków, ulica Sławkowska Nr. 16.** Hodowla i Skład zwierząt: **Zwierzyniec „Willa Wisła“.** Menażerya i własny park zwierząt w **„Parku Krakowskim“**, poleca się nadal Sz. P. T. Publiczności. **Cenniki bezpłatnie.**

Młode Bernhardy i Foxterriery

UWAGA. około 20to letnie praktyczne doświadczenia, jakoteż dokładna zanajomość fachowa, nabyta w kraju i zagranicą, dają mi możność uskuteczniania starannego wszelkich poleceń w zakres hodowli i sprzedaży zwierząt wchodzących po najniższych cenach jak dotąd, tak i nadal. Zwracam również uwagę Sz. P. T. Publiczności, że zakład mój, istniejący w Krakowie od lat ośmiu, i prowadzony przezemnie, a tylko w ostatnim roku nazwiskiem wspólnika przyjętego (K. Walter) zaopatrzony, od 15-go maja b. r. prowadzę wyłącznie pod własną firmą — Z poważaniem **A. Musiołek.**

Największy zakład farbowania i pralnia chemiczna

Antoniego Szapkowskiego

w Krakowie, ulica Karmelicka l. 20

przyjmuje do farbowania, prania, odczyszczania i wywabiania plam ubrania damskie i męskie jedwabne, wełniane, bawełniane i mieszane, aksamity, oraz szale, okrycia, obicia z mebli, adamaszki, serwety, dywany, koce, firanki, wstążki, koronki itp.

Roboty wykonują się jak najrychlej po cenach umiarkowanych. — Na prowincyę za pobraniem pocztowem. 5

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. P. T., iż z dniem 18 maja przeniosłem

Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład

KAZIMIERZA WALTERA

pod Nr. 31 na ul. Sławkowską obok plant w Krakowie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się nadal Sz. Publiczności

Z poważaniem **Kazimierz Walter**

BACZNOŚĆ! Ponieważ dawny mój lokal wynajęła inna firma, na taki sam interes zwracam przeto uwagę iż **mój zakład** znajduje się **tylko pod Nr 31.** na ul. Sławkowskiej obok plant w Krakowie.

ODEZWA

do P.T. właścicieli i administratorów domów

W KRAKOWIE!

Czując brak w Krakowie odpowiedniego przedsiębiorstwa, któreby miało za zadanie ułatwić PP. właścicielom **utrzymanie czystości w podwórcach, założyliśmy przedsiębiorstwo**

dla wywozu popiołów

i wszelkich zawartości w śmietnikach.

Wywóz uskutecznia się specyalnemi na ten cel sprowadzonemi wozami za poprzedniem porozumieniem się, pod bardzo przystępnymi warunkami.

Podejmujemy się również czyszczenia piwnic, do czego obecna pora jest najstosowniejsza. Zarazem podejmujemy się wywozu rumowiska, ziemi i t. p.

Zakład dostarcza również wozów pod rzeczy i powozów po bardzo niskich cenach dla osób udających się w okolice Krakowa na wycieczki.

Mamy niepłonną nadzieję, że P. T. Obywatele zechcą we własnym interesie nasze przedsiębiorstwo popierać. Wszelkie zgłoszenia upraszamy nadsyłać do

Przedsiębiorstwa dla wywozu popiołów

Kraków, św. Tomasza 28. 18

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe,

wydaje

oprocentowane asygnaty kasowe

przyjmuje wkładki na książeczki rach. bież.

Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania i zarządu, udziela **zaliczek** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.

Największy zakład pogrzebowy

JANA WOLNEGO

Główny skład i fabryka trumien

przy ul. św. Tomasza l. 4.

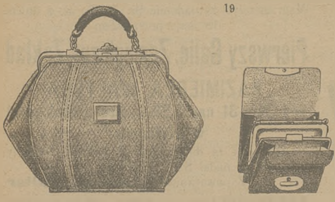
(tuż przy placu Szczepańskim) Telefon Nr. 331.

Filia ulica Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. **Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.**

Posiada własne **KATAKOMBY**, odstępuje miejsca pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

Zakład posiada własne nowe najwspanialsze karawany.



Pierwsza krajowa fabryka kufrów i wyrobów galanteryjno-skórzanych

pod firmą

L. MAKOWSKI

Kraków, ul. Szpitalna 32, Filia: ul. Floryańska 6.

Zakład wyrobów rymarsko-siodlarskich

poleca: w największym wyborze wszelkie przybory do podróży jakoto: kufry trzcinowe, skórzane, płócienne, kuferki ręczne od najlepszych gatunków do najtańszych, jak również torby ręczne z przyborami i bez, worki dla turystów, pudełka na kapelusze, pledy, paski do rzeczy itp.

Wielki wybór portmonetek, parasoli, lasek.

Zawsze na składzie wszelka uprząż na konie, siodła, baty itp.

Towary w najlepszych gatunkach. Ceny możliwie niskie. Przyjmuje również wszelkie reperacye.

Podpisany mam zaszczyt zawiadomić niniejszem Szanownych P. T. Inserentów, że z dniem dzisiejszym objąłem w wyłączną dzierżawę dział inseratowy „Nowin“.

Każdy kupiec i przemysłowiec zdaje sobie dzisiaj należycie sprawę z ważności ogłoszeń, z pożytku, jaki stała reklama przysparza przedsiębiorstwu. Przysłowie: „siedź w kącie, znajdą cię“ nie ma dzisiaj waloru w świecie kupiecko-przemysłowym. I najlepszy towar może nie znaleść należnego popytu na targu, jeżeli nikt z kupującej publiczności uwagi nań nie zwróci i nie zachęci do przekonania się o jej dobroci.

Ku temu służy dział inseratowy w dzienniku. Widzimy w zagranicznych dziennikach dziesiątki stronic zapełnionych inseratami: najlepszy to dowód i probierz pożytku ogłoszeń dla kupca i przemysłowca!

Aby inserat był skuteczny, powinen być:

1) Stały czyli często powtarzany
2) oryginalny
3) zamieszczany w poczytnem piśmie.

Jednorazowa reklama ujść może uwagi Czytelnika; ogłoszenie jeżeli ma oddziałać na publiczność, musi wbić się w jej pamięć. Czem oryginalniejszą treścią lub rozmiarami jest dany inserat, tem snadniej osiągnie cel zamierzony. **„Nowiny“**, jako pismo bezwarunkowo w Krakowie n a j p o c z y t n i e j s z e, rozpowszechnione w e w s z y s t k i c h sferach społeczeństwa, w mieście i na prowincyi największą przedstawiają rękojmię skuteczności ogłoszenia, najlepiej czynią zadość wszelkim warunkom, od jakich zawisło powodzenie inseratu.

Obejmując kierownictwo działu inseratowego w „Nowinach“ polecam się tedy życzliwości Szanownych P. T. Inserentów, zaś dokładnem wykonywaniem zleceń w dział inseratowy wchodzących oraz miernemi cenami będę się starał zadowolnić wszystkich interesowanych.

Z poważaniem

Maryan Hupczyc.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.